

Paul M. Sweezy

Chroniczna depresja?

Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej
WARSZAWA 2008

„Chroniczna depresja?” stanowi rozdział XII książki Paula M. Sweezy’ego z 1942 roku pt. „Teoria rozwoju kapitalizmu” („The Theory of Capitalist Development”).

Podstawa niniejszego wydania: Paul M. Sweezy, „Teoria rozwoju kapitalizmu. Zasady marksistowskiej ekonomii politycznej”, wyd. V, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, ss. 334-368.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Edward Lipiński.

1. Wprowadzenie

Ani teoretycy krachu, ani ich krytycy nie mieli jasnej i niedwuznacznej koncepcji pojęcia „krachu” kapitalizmu. Niektórzy, jak Bernstein, rozumieją przez to bardzo ostry i wszechogarniający kryzys ekonomiczny, z którego nie ma wyjścia. Inni, jak Róża Luksemburg i Grossmann, najwidoczniej mają na myśli nagłe rozpadnięcie się całego ustroju społecznego.

Wszystko od razu jednocześnie.
Jak pękające bańki mydlane.

Atoli wszelkie tego rodzaju poglądy wyprowadzone niewątpliwie z pewnych analogii – jednostka ścigana przez niemiłosierny los lub maszyna kończąca swój pożyteczny żywot – tracą konkretność, gdy zastosujemy je do ustroju społecznego. Każdy ostry kryzys może być i często jest opisywany jako krach. Lecz w tym znaczeniu wyrażenie to traci sens czegoś ostatecznego, który posiadało w sporze na temat krachu. Krach kapitalizmu ma oznaczać koniec kapitalizmu; stanowi on punkt, poza którym kapitalizm staje się niemożliwy. O to tu właśnie idzie. Lecz jakże trudno właśnie tutaj o ścisłość. Szczególna forma społeczna, tzn. określony zespół stosunków społecznych, może stać się bardzo przykra, lecz co oznacza powiedzenie, iż jest ona niemożliwa?

Trudność odpowiedzi nasuwa myśl, że jest coś nie w porządku w samym postawieniu kwestii. Historycznie, kres jakiegoś ustroju społecznego nadchodzi dwoma drogami: albo ustrój rozkłada się w ciągu długiego czasu, częściowo w wyniku wewnętrznego rozkładu, częściowo jako rezultat ataku z zewnątrz; albo też mniej lub bardziej szybko zostaje zastąpiony przez nowy ustrój społeczny. Mimo widocznych różnic te dwa procesy mają wiele wspólnego i żadnego z nich nie można nazwać „krachem”. Wspólna cecha tych alternatyw polega na tym, że stary ustrój utracił postępowy charakter, podkopuje siły żywotne społeczeństwa, jego władcy zmuszeni są uciekać się do skrajnych metod, aby bronić swej pozycji; słowem, używając wyrażenia Marksa, ustrój przekształcił się w „okowy” dla dalszego rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Jak potoczy się bieg rzeczy, czy drogą rozpadu, czy przebudowy, zależy przede wszystkim od tego, czy stary ustrój w ciągu swego istnienia wytworzył klasę, która jest i gotowa, i zdolna rozerwać istniejące więzy i zbudować nowe społeczeństwo.

Stosując te rozważania do ustroju kapitalistycznego widzimy, że problemów istotnie ważnych nie można zogniskować wokół koncepcji krachu kapitalistycznego; wyrażenie to oznacza albo zbyt wiele, albo zbyt mało. Naszym celem jest zbadanie, czy i jakie siły rozkładowe działają w społeczeństwie kapitalistycznym. W stosunku do kryzysów ekonomicznych zagadnienie może być postawione dokładniej: czy siły powodujące kryzysy stają się w miarę rozwoju kapitalizmu coraz silniejsze, tak że depresja ma tendencję do tego, aby stać się stopniowo regułą, nie wyjątkiem? Jeżeli tak, możemy uznać to za główny element w przekształcaniu się stosunków kapitalistycznych „z form rozwoju sił wytwórczych... w ich okowy”. I możemy być pewni, że usunięcie sprzeczności społecznych, którego z taką ufnością oczekiwali rewizjoniści, jest przewidywaniem wynikającym z pobożnych życzeń, a nie z naukowej analizy.

W pewnym sensie – w sporze o krach – o to zawsze w gruncie rzeczy chodziło. Ani Róża Luksemburg, ani Grossmann, najskrajniejsi teoretycy krachu, nigdy nie myśleli, że rozwój kapitalizmu będzie postępował w kierunku rozwiązania, które oni traktowali jako logiczną konkluzję. Walki klasowe i wojny międzynarodowe, mówiła Róża Luksemburg, muszą doprowadzić do rewolucji „daleko prędzej niż osiągnięta zostanie ostateczna konsekwencja rozwoju ekonomicznego”¹. Gdy stanąć na tym stanowisku, musi się dojść do wniosku, że najważniejszy jest kierunek rozwoju, a nie „ostateczna konsekwencja”; zagadnienie krachu występuje jako temat odrębny, który ściągnął niezаслужoną uwagę. Chyba właśnie z tego powodu sam Marks nie zajmował się problemem krachu kapitalizmu; wolał analizować rzeczywiste tendencje rozwoju kapitalizmu, niż teoretyzować na temat hipotetycznych konsekwencji, które nigdy nie

¹ R. Luxemburg: *Antikritik*, s. 21.

staną się rzeczywistością. Niepełność jego dzieła polega nie – jak myśli Róża Luksemburg – na braku teorii krachu, lecz raczej na niezakończeniu analizy tendencji działających w kapitalizmie.

Ze wszystkich prób rewizji, dopelniania, interpretacji i korygowania Marksa, które opisaliśmy w ostatnim rozdziale, najważniejszy wydaje się sposób ujęcia przez Kautskiego w artykule z r. 1902. Kautsky usiłował posunąć o krok naprzód to, co uważał za marksowską teorię kryzysów, stawiając problem, czy w miarę rozwoju kapitalizmu kryzysy stają się coraz bardziej, czy też coraz mniej ostre. Odpowiedź jego brzmiała, że stają się coraz ostrzejsze, tak że prędzej lub później musi nastąpić okres „chronicznej depresji”, chyba że zapobiegnie temu zwycięstwo socjalizmu. Zgodnie z naszą interpretacją Kautsky na pewno poruszył właściwy problem. Przy pomocy analizy kryzysów dokładniejszej niż ta, którą rozporządzał Kautsky, zbadajmy czy odpowiedź jego była prawidłowa.

2. Warunki rozwoju kapitalizmu

W rozdziale X wykazaliśmy, że w produkcji kapitalistycznej występuje z reguły tendencja do podkonsumpcji (lub nadprodukcji) i nie będziemy tutaj powtarzali naszego rozumowania. Tendencja ta w zasadzie może się przejawiać w kryzysie lub zastoju produkcji. Są to dwie metody – jedna gwałtowna i być może przejściowa, druga – stała i ciągła – które zapobiegają temu, by akumulacja nie przekraczała zapotrzebowania rynku na dobra konsumpcyjne. Nie wynika z tego, że depresja nie wpływa na konsumpcję i że przyczynia się tylko do zmniejszenia akumulacji. Oddziałuje ona niekorzystnie i na konsumpcję, i na akumulację, lecz na akumulację w stopniu silniejszym. W wypadku skrajnym, w szczególnie ciężkiej depresji, jeśli brać pod uwagę cały system, zyski mogą ustąpić miejsca stratom a kapitaliści mogą być zmuszeni żyć z dawnej akumulacji, zamiast ją powiększać. W ten sposób akumulacja może się stać faktycznie na pewien czas ujemna, gdy tymczasem konsumpcja musi oczywiście zawsze być dodatnia, nawet wówczas, gdy społeczeństwo tylko wegetuje w czysto fizycznym znaczeniu. Stosunkowo większe skurczenie akumulacji niż konsumpcji jest czynnikiem, który w sposób ogólny ustanawia dolne granice spadku działalności produkcyjnej.

Ponieważ tendencja do podkonsumpcji jest nieodłączna od kapitalizmu i może być przewyższona tylko przez częściowe niewykorzystywanie zasobów wytwórczych, przeto możemy powiedzieć, że zastój jest stanem, do którego produkcja kapitalistyczna zawsze zdąży. Wiemy jednak, że mniej więcej w ciągu ostatnich czterech wieków kapitalizm rozwinął się w sposób niesłychany, przeżywając jedynie okresowe kryzysy i niekiedy zastoje, które hamowały trend zwykły. Jak można sobie wyjaśnić ten jawny paradoks? Odpowiedź znajdziemy przede wszystkim w szczeblu abstrakcji, do którego ograniczyliśmy dotychczas naszą analizę zagadnienia podkonsumpcji. Aż do tego miejsca pomijaliśmy te siły, które przeciwdziałają tendencji do podkonsumpcji, siły, które niewątpliwie były dość potężne na to, by rzucić rzeczywistym historycznym biegiem rozwoju kapitalistycznego. Aby odpowiedzieć na pytanie, które obecnie nas interesuje – czy kapitalizmowi grozi istotnie stan chronicznej depresji – musimy zmienić dotychczasowe postępowanie i zwrócić uwagę na te przeciwdziałające siły. Jeżeli się okaże, że mogą one działać w przyszłości z tą samą mocą jak w przeszłości, wówczas musimy dojść do wniosku, że stale istniejąca tendencja do podkonsumpcji nie stanowiłaby sama przez się przeszkody dla nieograniczonego rozwoju kapitalizmu². Jeżeli, z drugiej strony, można wykazać, że przeciwdziałające siły stały się stosunkowo słabsze, wówczas możemy oczekiwać, że tendencja do podkonsumpcji będzie trwać, i to przybierając na sile, zaś przepowiednia Kautskiego o nadchodzącym okresie chronicznej depresji otrzyma solidną podstawę.

Mówiąc ogólnie, siły przeciwdziałające mogą być ujęte w dwie główne kategorie: te, które dają w wyniku rosnącą stopę wzrostu konsumpcji w porównaniu ze stopą wzrostu środków produkcji, oraz te, które sprawiają, że dysproporcjonalny wzrost środków produkcji traci swoje niszczycielskie pod względem ekonomicznym konsekwencje. Do tej ostatniej kategorii należą 1) nowe przemysły i 2) chybione inwestycje; do pierwszej – 3) wzrost ludności, 4) konsumpcja nieprodukcyjna i 5) wydatki państwa. Spróbujmy w każdym z tych wypadków wyjaśnić jego sens, zbadać sposób działania oraz ocenić

² Musimy wyraźnie stwierdzić, że nie zajmujemy się tutaj trudnościami, które mogą wynikać ze zniżkowej tendencji stopy zysku, nawet wtedy, gdy nie ma nierozwiązalnych problemów podkonsumpcji.

prawdopodobne znaczenie w przyszłości, wobec faktycznego znaczenia w przeszłości, jako czynnika *przeciwdziałającego* tendencji do podkonsumpcji.

3. Siły przeciwdziałające tendencji do podkonsumpcji

1. *Nowe przemysły*. W okresie powstawania nowego przemysłu nie istnieje żaden wyraźnie określony stosunek między przyrostem środków produkcji a przyrostem produktów gotowych. Na przykład kolej żelazna musi być zbudowana, zanim będzie mogła być używana. W ciągu okresu budowy dokonywane są inwestycje, a faktyczne usługi transportowe w tym czasie nie wzrastają; dopiero po zakończeniu budowy kolei uzewnętrznia się stosunek między środkami produkcji a masą gotowych produktów. Kiedy jednak ten moment będzie już osiągnięty, wówczas zazwyczaj dalszy przyrost środków produkcji (nowy tabor, podwójne tory, silniejsze szyny etc.) będzie ściśle związany ze zmianami rozmiarów produkcji (tonokilometry transportu). Z tego możemy wyprowadzić doniosłą zasadę, że dla gospodarki jako całości stosunek między inwestycjami a zmianami w rozmiarach produkcji środków konsumpcji będzie się znajdował pod silnym wpływem *stosunkowego* udziału globalnych inwestycji idących na wyposażenie nowych gałęzi przemysłu.

Jeżeli za punkt wyjścia przyjmiemy gospodarkę, która faktycznie nie posiada przemysłu (poza rzemiosłem), to jest jasne, że może ona zostać poddana przekształceniu, zwanemu zazwyczaj *industrializacją*, podczas którego większa część jej potencjału zostaje przeznaczona na budowę nowych środków produkcji. Może się nawet zdarzyć, iż zakładanie nowych przemysłów odbywa się w takiej skali w *stosunku do produkcji globalnej*, że na pewien czas staje się niezbędne zmniejszenie produkcji środków konsumpcji. W czasie procesu uprzemysłowienia wszystko, co potocznie nazywamy przemysłami „kluczowymi”, to przemysły nowe i ich organizowanie pochłania nowo akumulowany kapitał nie zwiększając odpowiednio produkcji środków konsumpcji. Dopiero po ukończeniu procesu uprzemysłowienia staje się jasne, że zdolność wytwarzania środków konsumpcji znacznie się zwiększyła i znów ujawnia się konieczny związek między środkami produkcji a produkcją środków konsumpcji. Możemy wyciągnąć z tego wniosek, że industrializacja (zakładanie nowych przemysłów) przeciwdziała tendencji do podkonsumpcji, a czyni to, z grubsza biorąc, *proporcjonalnie do stosunkowego udziału globalnych inwestycji, które spowodowała*. Nie ulega wątpliwości, że ten czynnik posiadał pierwszorzędne znaczenie w osiemnastym i dziewiętnastym wieku. Jednakże z naszego obecnego punktu widzenia kluczowe zagadnienie polega na tym, czy nowe przemysły stały się już stosunkowo mniej ważne niż poprzednio i czy będą one nadal mniej ważne. Odpowiedź jest bezsprzecznie twierdząca. Nie oznacza to bynajmniej, że nowe przemysły już się nie pojawiają lub że znaczenie ich się zmniejszyło. Oznacza to tylko, że rozwinięte kraje kapitalistyczne przeszły proces przekształceń, które z krajów przeważnie rolniczo-rzemieślniczych uczyniły kraje wysoce uprzemysłowione. Trudno sobie nawet wyobrazić szereg nowych przemysłów, które dziś mogłyby mieć *stosunkowo tak duże* znaczenie, jakie miał przemysł włókienniczy, górnictwo, przemysł metalurgiczny i transportowy w osiemnastym i dziewiętnastym stuleciu. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie jakiś rzeczywisty lub możliwy proces rozwojowy, który by cechowało takie natężenie.

Nie dotyczy to, rzecz jasna, tych części świata, gdzie proces uprzemysłowienia zaledwie się rozpoczął lub znajduje się jeszcze w pełni rozwoju. Tutaj tworzenie nowych przemysłów ciągle może jeszcze pochłaniać olbrzymie ilości kapitału, nie zwiększając jednocześnie produkcji środków konsumpcji. Można by przypuszczać, że ten kapitał może być dostarczony z akumulacji okręgów już uprzemysłowionych, tak że w istocie możliwości tworzenia nowych przemysłów należy uważać za dalekie jeszcze od wyczerpania. Do pewnego stopnia wypadek ten niewątpliwie zachodzi, lecz istnieje wiele komplikujących czynników, które muszą być wzięte pod uwagę. W wielkiej części świata, Rosji europejskiej i azjatyckiej, odbywa się proces szybkiego uprzemysłowienia w warunkach socjalistycznych stosunków produkcji i bez korzystania z kapitału pochodzącego z zewnątrz. Lecz nawet biorąc pod uwagę pozostałe ogromne obszary Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, jak dotychczas zaledwie dotknięte przez kapitalizm, istnieją pewne niełatwe do przezwyciężenia przeszkody we wchłanianiu obcego kapitału na wielką skalę. Wzrost monopolii w starych krajach kapitalistycznych zwiększa przeszkody na drodze do

uprzemysłowienia nowych obszarów, przeszkody, które zresztą w pewnym stopniu zawsze istniały; stałe spory co do prawa eksploatacji poszczególnych obszarów faktycznie wykluczają możliwość, aby każdy kraj mógł korzystać w pełni z zalet pokojowej ekspansji; wreszcie, ludy krajów zacofanych stają się coraz bardziej wrogie w stosunku do obcego panowania i stawiają coraz większy opór włączaniu ich w orbitę gospodarki starych krajów kapitalistycznych. Omówimy to dokładniej w części IV; ale już wzmianka o tym wystarcza jako ostrzeżenie przed lekkomyślnym założeniem, że skutki zakończenia w zasadzie procesu uprzemysłowienia w centrach produkcji kapitalistycznej mogą być skompensowane przez szybszą ekspansję na peryferiach. Oczywiście istnieje i istnieć będzie nacisk w tym kierunku; czy jednak i w jakim zakresie nacisk ten będzie przeważał i osiągnie oczekiwane skutki, stanowi trudne zagadnienie, które musimy odłożyć do późniejszych i odrębnych rozważań.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że stosunkowe znaczenie nowych przemysłów w starszych rejonach kapitalistycznych zaczyna się zmniejszać. Tego właśnie należało oczekiwać, a jeżeliby zapomnieć o szczególnych cechach kapitalizmu, można by mniemać, że jest to zjawisko całkowicie pożądane. Po zbudowaniu podstawowych przemysłów możemy obecnie korzystać z ich owoców w postaci zwiększonej konsumpcji masowej. Lecz nie można przeoczyć, że podstawowy model akumulacja-konsumpcja nie jest w ustroju kapitalistycznym związany z możliwościami produkcji wartości użytkowych. Dlatego też, w zasadzie, zakończenie procesu uprzemysłowienia prowadzi w ustroju kapitalistycznym nie do znacznego wzrostu konsumpcji społecznej, lecz raczej do usunięcia jednej z najsilniejszych sił przeciwdziałającej stale istniejącej tendencji do podkonsumpcji. To właśnie miał na myśli Lenin mówiąc, iż „historyczna misja kapitalizmu... polega na rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa”, lecz jego specyficzna struktura społeczna „wyklucza wykorzystanie tych zdobyczy technicznych przez masę ludności”³. Tu mamy argument, może najważniejszy, na poparcie poglądu, że kapitalizm zmierza do chronicznej depresji.

2. *Chybione inwestycje.* W ustroju kapitalistycznym popyt, który mają pokryć podejmowane inwestycje, jest zawsze niepewny. Okazuje się zawsze, że pewna ilość inwestycji została oparta na złej kalkulacji i musi być całkowicie lub częściowo poniechana, co pociąga za sobą straty, a nawet ruinę kapitalisty. Możemy je nazwać „inwestycjami chybionymi”. Pochłaniają one część akumulacji kapitalistów nie przyczyniając się do zwiększenia produkcji środków konsumpcji i w ten sposób przeciwdziałają tendencji do podkonsumpcji. Zjawisko to występuje tym silniej, im gorsze informacje posiadają poszczególni kapitaliści i im są bardziej nerwowi. Cechy te występują z kolei szczególnie silnie w okresach, które z innych powodów są okresami szybkiej ekspansji. Dlatego też na ogół chybione inwestycje stanowią siłę, która wtedy najmocniej przeciwdziała tendencji do podkonsumpcji, gdy jest najmniej potrzebna, natomiast w fazie zastoju, gdy byłaby najbardziej pożyteczna, nie działa prawie zupełnie. Jest jeszcze inny powód, dla którego chybione inwestycje stają się mniej ważne jako siła przeciwdziałająca, mianowicie wzrost zrzeszeń monopolistycznych, które mają możliwość ocenić, a nawet oddziaływać na popyt na swoje produkty tam, gdzie przedsiębiorca starego typu działał przeważnie na ślepo. Niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że coraz większa niechęć kapitału do podejmowania ryzyka pochodzi zapewne w dużym stopniu z bardziej realistycznej oceny samego ryzyka. Jedną z wielu sprzeczności kapitalizmu stanowi fakt, że lepsze informacje mogą hamować jego funkcjonowanie.

Nie należy zresztą przeceniać ilościowej wagi chybionych inwestycji na żadnym etapie rozwoju kapitalizmu. Atoli ze wspomnianych powodów mogły one w pewnym okresie wywierać znaczny wpływ przeciwdziałający tendencji do podkonsumpcji, choć nic nie wskazuje na to, aby wpływ ten posiadał obecnie większe znaczenie.

Przechodzimy teraz do rozważania tych przeciwdziałających sił, które działają poprzez zwiększenie stopy wzrostu konsumpcji w porównaniu ze stopą wzrostu środków produkcji.

3. *Wzrost ludności.* Rozwinięta w pełni marksowska teoria podkonsumpcji umożliwia nam zrozumienie zagadnienia, które ekonomiści starali się dotychczas omijać, mianowicie – związku wzrostu ludności z rozszerzaniem się produkcji kapitalistycznej. Nie należy ujmować tego wzrostu ludności w wąskim demograficznym sensie; ważny jest raczej wzrost masy siły roboczej będącej do dyspozycji

³ W. Lenin: *Dzieła*, t. 3, s. 48.

przemysłu kapitalistycznego, niezależnie od tego, czy jest on wynikiem ilościowego przyrostu naturalnego, czy też jest spowodowany wciągnięciem w orbitę produkcji kapitalistycznej robotników dotychczas znajdujących się poza jej obrębem. Jako pierwsze przybliżenie rozważymy system zamknięty i całkowicie kapitalistyczny, gdzie wzrost masy siły roboczej odbywa się równoległe do wzrostu ludności w ogóle.

Jeżeli w takim systemie wzrost ludności jest szybki, możliwy staje się równie szybki wzrost kapitału zmiennego, bez jakiegokolwiek zwykłego nacisku na poziom płac, a więc bez ujemnych skutków dla stopy zysku. Kapitał stały musi się również zwiększać, a ze względów technicznych wydaje się nieprawdopodobne, aby tempo jego wzrostu miało być mniejsze niż kapitału zmiennego. Lecz w warunkach założonych nie istnieje wcale, albo tylko w małym stopniu, nacisk na oszczędzanie siły roboczej, poprzez zastępowanie kapitału zmiennego kapitałem stałym. Dawniejsi ekonomiści przeoczyli na ogół znaczenie tych związków dla problemu podkonsumpcji. Przede wszystkim musimy podkreślić ten moment, że wzrost kapitału zmiennego otwiera lokatę dla akumulacji, a *jednocześnie* oznacza wzrost konsumpcji⁴. Otóż w wypadku omawianym wysoka stopa akumulacji może iść z jednej strony w parze z szybkim wzrostem konsumpcji, a z drugiej – nie musi oznaczać spadku stopy zysku. Co więcej, niebezpieczeństwo podkonsumpcji znika, gdyż stopa wzrostu kapitału stałego (środków produkcji) nie ma tendencji do przewyższania stopy wzrostu konsumpcji. Jak wiemy, ta właśnie tendencja stanowi źródło trudności związanych z podkonsumpcją.

Rozpatrzmy teraz system, w którym wzrost ludności jest słaby. Gdyby akumulacja miała w dalszym ciągu przybierać formę proporcjonalnych przyrostów kapitału stałego i zmiennego, mogłoby to trwać nadal tylko pod tym warunkiem, że część dodatkowego kapitału zmiennego szłaby na wzrost płac już zatrudnionych robotników. Ponieważ jednak obniżyłoby to stopę zysku, kapitaliści usiłowaliby oszczędzać na sile roboczej, kierując coraz większą część akumulacji na rozszerzanie kapitału stałego kosztem zmiennego. W ten sposób powstałoby bezrobocie i stopa zysku mogłaby być utrzymana, lecz wzrost środków produkcji zostałby przyspieszony, zaś wzrost konsumpcji – zahamowany: dylemat podkonsumpcji znów wystąpiłby z całą mocą.

Taki sposób rozumowania skrytykował sam Marks komentując radę klasyków, aby robotnicy ograniczali swoją liczbę odpowiednio do akumulacji kapitału. „Tego rodzaju ograniczenie wzrostu ludności robotniczej – pisał – poprzez zmniejszenie podaży pracy, a więc poprzez wzrost jej ceny, przyspieszałoby tylko zastosowanie maszyn i przekształcenie kapitału obrotowego w kapitał trwały, sztucznie stwarzając tym samym nadmiar ludności, nadmiar, który z reguły zostaje wywołany nie brakiem środków utrzymania..., lecz brakiem popytu na robotników”⁵. Stąd tylko jeden krok do wniosku, że każde zmniejszenie stopy wzrostu ludności pociąga za sobą nie tylko ten paradoksalny skutek, że wytwarza bezrobocie, lecz także wzmaga tendencję do podkonsumpcji.

Z powyższego możemy wyprowadzić ogólną zasadę: część akumulacji, która może być przeznaczona na kapitał zmienny bez obniżania stopy zysku, zależy w dużej mierze od stopy wzrostu ludności; im szybszy wzrost ludności, tym większa część idzie na kapitał zmienny, a więc tym szybszy wzrost konsumpcji, tym mniejsze zatem niebezpieczeństwo podkonsumpcji. Oznacza to, że siła tendencji do podkonsumpcji pozostaje w odwrotnym stosunku do tempa wzrostu ludności: jest ona słaba w okresach szybkiego wzrostu ludności i wzmaga się wraz ze spadkiem stopy wzrostu. Możemy więc dla wygody mówić o prawie odwrotnego stosunku między wzrostem ludności a tendencją do podkonsumpcji.

Jeżeli odrzucimy założenie systemu zamkniętego i całkowicie kapitalistycznego, zakres działania tego prawa rozszerzy się. Z punktu widzenia produkcji kapitalistycznej nowa ludność obejmuje nie tylko przyrost naturalny, lecz także wchłanianie grup, które po raz pierwszy można zatrudnić w charakterze robotników najemnych. W szczególności w swych fazach wcześniejszych kapitalizm rozszerza się głównie na bazie siły roboczej, zdobywanej w drodze mniej lub więcej gwałtownego niszczenia bardziej prymitywnych stosunków ekonomicznych. W tym etapie rozwoju „problem ludnościowy” sprowadza się przede wszystkim do przeszkód, które muszą być przezwyciężone po to, aby z rolników i niezależnych

⁴ Patrz poniżej *Dodatek A*.

⁵ K. Marx: *Theorien über den Mehrwert*, t. II, cz. 2, s. 373. Ten ustęp, jak na to wskazuje terminologia („praca” zamiast „siła robocza”, „obrotowy” i „trwały” kapitał, zamiast „zmienny” i „stały”) stanowi fragment analizy poglądów Bartona i Ricarda.

rzemieślników uczynić robotników najemnych. W czasach późniejszych ten sam proces trwa nadal w formie obejmowania przez rozszerzający się kapitalizm tzw. narodów zacofanych we wszystkich częściach świata.

Patrząc wstecz na ubiegłe cztery wieki musimy stwierdzić, że czynnik ludnościowy bardzo sprzyjał niepowstrzymanej i szybkiej ekspansji kapitalizmu. Nigdy nie brakowało wielkich rezerw siły roboczej do zaciągnięcia się na służbę kapitału, podczas gdy mniej więcej od połowy osiemnastego wieku przyrost naturalny w głównych krajach kapitalizmu zwiększał się w niespotykanym tempie. Stąd prosty wniosek, że wzrost ludności w szerszym tego słowa znaczeniu stanowił bardzo ważny czynnik przeciwdziałający tendencji do podkonsumpcji, tendencji, która zawsze działa hamująco na rozszerzanie się produkcji kapitalistycznej.

Jeżeli ludność była ważnym czynnikiem w przeszłości, będzie nim i w przyszłości. W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera powszechnie znana tendencja zniżkowa stopy przyrostu ludności, charakterystyczna dla wszystkich wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Tendencja ta wynikająca bezpośrednio ze zmniejszającej się liczby urodzeń nie jest bynajmniej przypadkowa. Wpływające na to tak ważne czynniki, jak urbanizacja, wzrost stopy życiowej⁶, niepewność egzystencji i rozszerzanie się wiedzy wśród mas – że wyliczymy tylko najbardziej oczywiste – pojawiają się jako nieuchronne wytwory rozwoju kapitalistycznego. Wysiłki podejmowane w różnych krajach, aby odwrócić tendencję stopy urodzeń, nie miały jak dotąd większego powodzenia. Wyczerpujące rozważanie tego zagadnienia zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Wydaje się jednak, że nawet bez szczegółowej analizy można przyjąć, iż w najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać radykalnego zwrotu w dotychczasowej tendencji rozwoju ludności. Wynika stąd, że z punktu widzenia ekspansji kapitalistycznej sytuacja coraz bardziej się pogarsza⁷. Tak więc, jeśli idzie o przyrost naturalny, przeciwdziałanie podkonsumpcji zmniejsza się stale; biorąc to zatem pod uwagę, trudno zaprzeczyć, że kapitalizm zmierza do stanu chronicznej depresji.

Inne strony zagadnienia ludnościowego, mianowicie, wchłanianie przez system kapitalistyczny nowych grup, są mniej przejrzyste. Główne kraje wyczerpały niemal całkowicie wewnętrzne rezerwy niekapitalistycznej siły roboczej, atoli istnieją jeszcze wielkie masy ludności, szczególnie w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej, które pozostawały dotychczas poza orbitą stosunków kapitalistycznych. Tu spotykamy się dokładnie z tym samym zagadnieniem, z którym spotkaliśmy się poprzednio przy omawianiu problemu nowych przemysłów. I znów wydaje się, że rozwiązaniem dla kapitalizmu będzie ekspansja na niekapitalistyczne, przemysłowo zacofane obszary świata. Na tym miejscu możemy tylko zauważyć, że i tu stoją na przeszkodzie te same czynniki⁸. W części IV rozpatrzemy, w jakim stopniu mogą one być przewyciężone i jakie będą tego konsekwencje.

Podsumujmy teraz wszystko, co powiedzieliśmy o roli w rozwoju kapitalistycznym czynnika ludnościowego. Marksowska analiza procesu akumulacji prowadzi – w szczególności z powodu nacisku położonego na rozróżnienie między kapitałem zmiennym a stałym, co tak często ignoruje lub pomija teoria niemarksowska – do prawa odwrotnego stosunku między wzrostem ludności a tendencją do podkonsumpcji.

⁶ We wcześniejszych stadiach rozwoju wzrastająca stopa życiowa i rozszerzanie się wiedzy przyczyniały się przede wszystkim do obniżenia umieralności, a przez to – przyspieszenia wzrostu ludności. To był najważniejszy czynnik szybkiego rozwoju przy końcu w. XVIII i XIX. Później jednak, podnosząca się stopa życiowa w powiązaniu z innymi czynnikami (o niektórych była już mowa w tekście) stała się równie ważnym czynnikiem przyczyniającym się do spadku liczby urodzeń. Tak tłumaczy się pozorny paradoks, że podnosząca się stopa życiowa może to przyspieszać, to znów hamować wzrost ludności.

Aby uniknąć pomieszania pojęć, należy podkreślić, że wzrost stopy życiowej nie musi oznaczać zwiększenia konsumpcji, przynajmniej w tym znaczeniu, w jakim mówimy o konsumpcji w analizie teoretycznej. Konsumpcja, podobnie jak akumulacja oraz ich części składowe, powinna być mierzona w kategoriach wartości. Jest jasne, że przy wzroście wydajności pracy ilość dóbr spożytych może się zwiększyć, podczas gdy konsumpcja wyrażona w kategoriach wartościowych pozostaje bez zmiany lub nawet spada.

⁷ Z innego punktu widzenia, np. z punktu widzenia optimum zaludnienia w planowej gospodarce socjalistycznej, spadek stopy wzrostu ludności może być korzystny; istotnie jest rzeczą oczywistą, iż nieskończony wzrost ludności w takim tempie, jakie cechowało zachodnie kraje w dziewiętnastym wieku, musiał pod każdym względem wcześniej czy później spowodować katastrofalne skutki. Nie zmienia to jednak wniosków, do których doszliśmy w tekście.

⁸ Patrz s. 340 i nast.

W oparciu o to prawo możemy stwierdzić, że zarówno ze względu na możliwość wciągania nowych warstw i nowych obszarów, jak i ze względu na przyrost naturalny warunki rozwoju kapitalistycznego były w przeszłości wyjątkowo pomyślne. Z tego samego powodu spadek stopy wzrostu ludności, który rozpoczął się stosunkowo niedawno w bardziej rozwiniętych krajach, pociągnie za sobą w przyszłości niewątpliwie poważne następstwa, które niełatwo będzie można skompensować w drodze szybszego wchłaniania nierozwiniętych dotychczas krajów. Widoki rozwoju kapitalistycznego, jeśli chodzi o czynnik ludnościowy, są zdecydowanie niekorzystne.

Rozpatrzyliśmy jak dotąd trzy siły, przeciwdziałające tendencji do podkonsumpcji, mianowicie: nowe przemysły, chybione inwestycje i przyrost ludności. Pierwsza i trzecia odegrały przy określaniu rzeczywistego przebiegu rozwoju kapitalizmu olbrzymią rolę; wszystkie trzy ciągle jeszcze działają, lecz ze zmniejszającą się siłą. Stanowi to silne poparcie dla poglądu Kautskiego, że ekspansja kapitalistyczna prowadzi nieuchronnie do wzmocnienia się tendencji do podkonsumpcji i w końcu doprowadza do stanu chronicznej depresji. Lecz zanim sami zdecydujemy się na przyjęcie tego poglądu, musimy zbadać dwie pozostałe siły przeciwdziałające, gdyż, jak się okaże, znaczenie ich w ostatnich czasach wzrosło, a nie zmniejszyło się.

4. *Konsumpcja nieprodukcyjna.* Podstawowa struktura społeczeństwa kapitalistycznego zakłada istnienie dwóch tylko klas: kapitalistów i robotników. Ponieważ wszystkie inne można w zasadzie pominąć w naszej analizie wartości i akumulacji, nie braliśmy ich dotąd pod uwagę. Przy badaniu wielkości i kierunku rozwoju globalnej konsumpcji nie byłoby to jednak uzasadnione. Jako konsumenci prócz kapitalistów i robotników występują „osoby trzecie wszelkich kategorii”, które „bądź muszą otrzymywać pieniądze od tych dwóch klas za świadczone usługi, bądź też, o ile otrzymują pieniądze bez usług wzajemnych, są współposiadaczami wartości dodatkowej w formie renty, odsetek itp.”⁹. Marks wymienia tu dwa rodzaje tzw. trzecich osób, według tradycyjnej klasyfikacji: z jednej strony służbę domową, z drugiej – arystokrację ziemską i kościół. Każda otrzymuje i konsumuje część wartości dodatkowej, co do której przyjmowaliśmy dotychczas, że zostaje wyczerpana przez konsumpcję i akumulację samych kapitalistów. Ponieważ te trzecie osoby nie odgrywają bezpośredniej roli w procesie produkcji wartości dodatkowej, można je nazwać konsumentami nieprodukcyjnymi, zaś ich konsumpcję – konsumpcją nieprodukcyjną. Taki jest właśnie pierwotny choć na ogół niewłaściwie pojmowany sens, w jakim Adam Smith stosował termin „nieprodukcyjny” do tej grupy pracowników, którzy, choć ich usługi są wysoce użyteczne i być może nawet niezbędne, nie przynoszą zysku kapitalistycznemu przedsiębiorcy¹⁰. Kategoria nieprodukcyjnych konsumentów jest szersza niż nieprodukcyjnych robotników, albowiem obejmuje tych, którzy, jak obszarnicy, konsumują, nie wykonując żadnej pracy. Co więcej, wydaje się słuszne rozszerzenie tej kategorii i objęcie nią konsumpcji osób zatrudnionych w nieprodukcyjnej działalności handlowej¹¹, jeżeli nawet formalnie nie można ich odróżnić od konsumentów produkcyjnych (tzn. kapitalistów i robotników) w przemyśle, rolnictwie i transporcie. Grupa handlowa, choć zawsze w mniejszym lub większym stopniu reprezentowana w systemie kapitalistycznym, nabiera szczególnego znaczenia, gdy wzrost monopolii zmusza kapitalistów do kładzenia coraz większego nacisku na sprzedaż kosztem produkcji. Z tego powodu analiza tzw. nowej klasy średniej, obejmującej licznych sprzedawców oraz inne zawody zajmujące się dystrybucją, jak również osoby trzecie bardziej znanych kategorii (np. wolne zawody), będzie mogła być przeprowadzona dokładniej dopiero w części IV po rozważeniu monopolii.

⁹ K. Marks: *Kapitał*, t. II, s. 349.

¹⁰ Fakt, że robotnicy produkcyjni (tj. ci, których zatrudniają kapitaliści w celu późniejszej sprzedaży ich wytworów z zyskiem) zazwyczaj wytwarzają towary materialne, spowodował, że Adam Smith utożsamiał „produkcyjność” z produkcją towarów materialnych. Nowocześni pisarze na pewno mieli rację krytykując Smitha za tę definicję produkcyjności, ale na ogół nie dostrzegali, że ich krytyka nie dotyczy jego rzeczywistego stanowiska. W kapitalizmie produkcyjność jest to wytwarzanie wartości dodatkowej. Wiedział o tym dobrze Adam Smith, mimo swego błędu, gdy tymczasem ekonomiści nowocześni, zwykle lekceważąc sobie specyficzne cechy kapitalizmu, robią faktycznie krok wstecz w porównaniu ze Smithem, wprowadzając definicję opartą na wartościach użytkowych. Definicja ta służy raczej do zaciemniania, a nie do wyjaśniania funkcjonowania kapitalizmu.

¹¹ Jak wyjaśnimy bardziej szczegółowo, działalność handlowa nie jest produkcyjna, gdyż nie tworzy wartości dodatkowej, lecz raczej wchłania ją z innych działów gospodarki.

Zagadnienie konsumpcji nieprodukcyjnej było już od dawna uznane za doniosłe przez tych ekonomistów, którzy traktowali wielkość konsumpcji globalnej jako jeden z czynników określających działanie systemu kapitalistycznego. Spośród klasyków w szczególności Malthus dostrzegał niebezpieczeństwo podkonsumpcji i na tej podstawie oparł obronę ekonomicznej roli arystokracji i kleru, których konsumpcja miała zapobiegać ogólnemu nadmiarowi, jaki w przeciwnym razie był, według Malthusa, nieunikniony. Marksowi również wydawało się, że nieprodukcyjna konsumpcja pomaga zapewnić ostateczny cel, bez którego nieprzerwane rozszerzanie produkcji nie byłoby możliwe. Wskazując na to, że i robotnicy, i kapitaliści są „producentami dla innych”, robotnicy z powodu swego położenia jako proletariusze, kapitaliści z powodu namiętności do akumulowania, Marks daje następujący wywód:

„Tej nadprodukcji po jednej stronie musi odpowiadać nadkonsumpcja po drugiej, produkcji dla produkcji, konsumpcja dla konsumpcji. To, co kapitalista przemysłowy musi oddać posiadaczowi renty gruntowej, państwu, wierzycielom państwa, kościołowi itd., którzy tylko spożywają dochód, zmniejsza w wielkości absolutnej jego bogactwo, nie pozwala wszakże wygasnąć jego żądzy bogacenia się i zachowuje w ten sposób jego kapitalistyczną duszę. Gdyby posiadacze renty gruntowej, renty pieniężnej itd. wydatkowali swe dochody również na pracę produkcyjną zamiast na nieprodukcyjną, to cel byłby całkowicie chybiony; staliby się sami kapitalistami przemysłowymi, zamiast reprezentować funkcję konsumpcji jako takiej”¹².

Marks nie opracował tego tematu szerzej, podobnie jak nie opracował teorii kryzysów opartej na podkonsumpcji i niewątpliwie z tych samych powodów. Niemniej trudno wątpić, że uwzględniając konsumpcję nieprodukcyjną jako jeden z czynników warunkujących możliwość ekspansji kapitalizmu rozwijamy jedynie dalej tę linię rozumowania, której znaczenie i prawidłowość były dla niego oczywiste.

Nie każda nieprodukcyjna konsumpcja oznacza przyrost netto konsumpcji robotników i kapitalistów. Obydwie klasy regularnie wydają część swoich dochodów na usługi doktorów, nauczycieli, służby itd. zamiast na towary konsumpcyjne. Z wielu względów wydaje się celowe traktowanie konsumpcji trzecich osób tego typu jako integralnej części konsumpcji samych kapitalistów i robotników. Na liczbę osób biorących udział w społecznej produkcji dóbr konsumpcyjnych lub inaczej – na globalne rozmiary zatrudnienia – wywierają na pewno wpływ rozmiary konsumpcji nieprodukcyjnej tego typu, atoli nie wydaje się, by miało to poważnie wpłynąć na globalny popyt na dobra konsumpcyjne ani też, by naruszało to w sposób istotny stopę akumulacji¹³. Globalne rozmiary zatrudnienia wywierają oczywiście pośredni wpływ na proces reprodukcji, lecz w obecnej chwili nie zamierzamy badać takich pośrednich skutków. Biorąc ogólnie, musimy dojść do wniosku, że konsumpcja nieprodukcyjna tych osób, które pełnią usługi osobiste, może mieć dla zagadnienia niedostatecznej konsumpcji tylko małe znaczenie.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy chodzi o inne rodzaje konsumpcji nieprodukcyjnej. Na przykład w Anglii, w epoce klasycznej ekonomii, wielkie masy wartości dodatkowej płynęły w formie renty do kieszeni arystokracji ziemskiej tworzącej odrębną i określoną klasę społeczną. Ze względu na wciąż silne feudalne tradycje i obyczaje szlachta i arystokracja ziemska nie podzielała namiętności kapitalistów do akumulacji; raczej trwonili oni swoje dochody, a często więcej niż dochody, żyjąc na stopie, którą kapitaliści przemysłowi uważali za rozrzutną i lekkomyślną. Stanowiło to formę konsumpcji nieprodukcyjnej, która niewątpliwie odciągała od akumulacji pewną masę istniejącej wartości dodatkowej. W tych warunkach wszelka zmiana w proporcjach podziału wartości dodatkowej na zysk i rentę (np. w wyniku zniesienia ustaw zbożowych) musiała wywierać decydujący wpływ zarówno na globalne rozmiary konsumpcji, jak i na stopę akumulacji. Należy jednak stwierdzić, że pod tym względem w ciągu ostatnich stu lat stosunki znacznie się zmieniły i dziś w rozwiniętych krajach kapitalistycznych trudno już mówić o odrębnej klasie obszarników, których zwyczajnie w zakresie konsumpcji i akumulacji daleko odbiegałyby od zwyczajów kapitalistów. Własność ziemi i kapitału należy dziś często do tych samych osób lub grup osób, ewentualnie w formie spółek; co się tyczy podziału wartości dodatkowej na

¹² K. Marks: *Teorie wartości dodatkowej*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1959, t. I, ss. 284-285.

¹³ Nie ulega wątpliwości, że Ricardo miał ten wypadek na myśli wypowiadając tak często źle interpretowany pogląd: „skoro więc robotnicy są zainteresowani we wzroście popytu na pracę, muszą oczywiście pragnąć, aby możliwie największą część dochodu przestano wydawać na przedmioty zbytku, a przeznaczano na utrzymanie służby”, *Zasady*, s. 461.

konsumpcję i akumulację, różnica między rentą a zyskiem przestała mieć, jak się zdaje, większe znaczenie. Arystokracja stała się całkowicie kapitalistyczna; jednocześnie jednak kapitaliści dzięki swemu większemu bogactwu i donioślejszej pozycji społecznej stali się bardziej arystokratyczni i zmuszeni są do rozrzutniejszego wydawania swych bogactw, niż to było niezbędne dla „klasy średniej” dziewiętnastego wieku. Tak więc, jeśli obecnie abstrakcja, która przypisuje całą wartość dodatkową jednej jednorodnej klasie kapitalistów, jest bardziej niż kiedykolwiek przedtem usprawiedliwiona rzeczywistymi stosunkami, to jednak nadal można uznawać za prawdę, że w odpowiedzialnym za ten wynik rozwoju historycznym istniały tendencje przeciwstawne, które, jeśli chodzi o ogólny stosunek konsumpcji i akumulacji, wzajemnie się neutralizowały.

Chociaż w zasadzie przykład dawniejszej arystokracji ziemskiej wskazuje bardzo wyraźnie, że konsumpcja nieprodukcyjna może wywierać wpływ na ogólny poziom konsumpcji, tj. że może przeciwdziałać tendencji do podkonsumpcji, to w naszych czasach konsumpcja osób zatrudnionych przy nieprodukcyjnych zajęciach handlowych ma nieporównanie większe znaczenie praktyczne. Problem ten, jak już powiedzieliśmy, jest ściśle związany ze wzrostem monopoli i powstawaniem tzw. nowej klasy średniej i z tego powodu analiza bardziej złożonych stron tego zagadnienia musi być odłożona, aż dojdziemy do tych spraw w części IV¹⁴. Na razie musimy się zadowolić stwierdzeniem bez dowodu, że 1) znaczna część nieprodukcyjnej konsumpcji tego typu stanowi, podobnie jak w wypadku arystokracji ziemskiej, przyrost globalnej konsumpcji oraz potrącenie z wartości dodatkowej, która w przeciwnym razie mogłaby być przeznaczona na akumulację; 2) że znaczenie nieprodukcyjnej konsumpcji tego typu stale wzrastało – przynajmniej w ciągu ostatniego półwiecza i według wszelkich danych wzrastać będzie nadal w przyszłości i 3) że z punktu widzenia zneutralizowania tendencji do podkonsumpcji wydaje się, że jest to najbardziej charakterystyczny kierunek rozwoju w dziedzinie konsumpcji nieprodukcyjnej.

Nasz wniosek co do konsumpcji nieprodukcyjnej brzmi, jak następuje: wzrost tej konsumpcji, w szczególności wskutek rozszerzania systemu dystrybucyjnego, działa jako hamulec tendencji do podkonsumpcji. Tutaj mamy więc czynnik, który z ekonomicznego punktu widzenia osłabia teorię Kautskiego o nadchodzącym okresie chronicznej depresji.

5. *Wydatki państwowe.* Ekonomisci klasycy, a następnie Marks, uważali wydatki państwa za rodzaj konsumpcji nieprodukcyjnej. Było to oparte na dwóch milcząco przyjętych założeniach, mianowicie: 1) że państwo nie angażuje się w działalność wytwórczą, tzn. nie wykłada pieniędzy po to, by otrzymać je z powrotem ze sprzedaży towarów oraz 2) że wydatki transferowe (głównie procenty od długów publicznych) idą do rąk konsumentów nieprodukcyjnych. Przy tych założeniach nie ulega wątpliwości, że wydatki państwa bezpośrednio lub pośrednio poprzez konsumpcję urzędników państwowych i posiadaczy obligacji działają w kierunku definitywnego odciągania wartości z procesu reprodukcji i że to właśnie funkcja konsumpcji nadaje tej działalności szczególne i życiowo doniosłe znaczenie dla funkcjonowania gospodarki. Nawet w XIX stuleciu te założenia dawały jedynie przybliżony obraz rzeczywistych stosunków¹⁵; nie były one jednak tak dalekie od prawdy, by bezpośrednio utożsamienie wydatków państwa z konsumpcją nieprodukcyjną mogło prowadzić do poważnego błędu. Ze względu jednak na olbrzymi wzrost rozmiarów i różnorodności wydatków państwa, stanowiący tak charakterystyczną cechę dwudziestego stulecia, należy oddzielić wydatki państwa od nieprodukcyjnej konsumpcji i poddać je analizie nieco bardziej szczegółowej, niż to się wydawało konieczne poprzednio.

Z punktu widzenia procesu reprodukcji istnieją trzy podstawowe kategorie wydatków państwa: wydatki kapitałowe, transferowe oraz konsumpcyjne. Rozpatrzmy je po kolei.

Kapitałowe wydatki państwa obejmują wszystkie nakłady na pracę i materiały, podejmowane w celu produkcji dóbr i usług na sprzedaż. Tutaj kryterium konsumpcji, czyli odciągania wartości z procesu reprodukcji, nie jest spełnione, ponieważ zaś przedsiębiorstwa państwowe tego typu zazwyczaj dążą do osiągnięcia dostatecznie dużej wartości dodatkowej, by pokryć bieżącą stopę procentową od obligacji państwowych, przeto wydaje się właściwe określenie tych wydatków jako kapitałowych, zaś państwa w

¹⁴ Patrz dalej, rozdz. XV, § 4.

¹⁵ W szczególności jest prawdopodobne, że dość znaczna część procentów od długów publicznych była zazwyczaj akumulowana przez tych, którzy je otrzymywali.

tym zakresie – jako kapitalisty¹⁶. Wydatki na roboty publiczne należy oczywiście zaliczyć do kategorii państwowych wydatków kapitałowych, ale tylko wtedy, gdy należą one do tzw. samoamortyzującego się typu. Samoamortyzujące się roboty publiczne dzielą się na państwowe wydatki kapitałowe i na państwową konsumpcję. Zwiększenie wydatków kapitałowych państwa, które możemy nazwać akumulacją państwową, jest z punktu widzenia procesu reprodukcji podobne do wszelkich innych form akumulacji. Jeżeli akumulacja państwa zastępuje tylko akumulację prywatną, nie wpływa ona na tendencję do podkonsumpcji lub też wpływ jej jest znikomy; jeżeli natomiast akumulacja państwowa odbywa się kosztem akumulacji prywatnej lub państwowej konsumpcji, tendencja do podkonsumpcji się wzmacnia. Ponieważ bardziej prawdopodobny wydaje się raczej wypadek pierwszy, można chyba przyjąć, że akumulacja państwa nie wywiera większego wpływu na tendencję do niedostatecznej konsumpcji.

„Transfery państwowe” są dogodnym określeniem dla tej wielkiej grupy wydatków ze skarbu państwa, które nie są związane ze sprzedażą towarów lub usług na rzecz państwa: procenty od długów publicznych, wypłaty z tytułu ubezpieczeń i pomocy społecznej, zapomóg itp. Na pytanie, czy te transfery pociągają za sobą efektywne przesunięcia z akumulacji na konsumpcję, nie można nigdy udzielić ścisłej odpowiedzi, gdyż nie ma metody, za pomocą której można by wyodrębnić źródła dochodu państwa, związane z wypłatami transferowymi. Niemniej jednak, pewna przybliżona ocena jest możliwa. Jeśli idzie o osobę podatnika, to w ciągu dziewiętnastego wieku struktura podatków we wszystkich krajach kapitalistycznych była wybitnie regresywna, a wypłaty transferowe trafiały przeważnie do rąk bogatszych warstw ludności. W tych warunkach nie ma wątpliwości, że państwo poprzez mechanizm wypłat transferowych działało jako narzędzie akumulacji, przepompowując siłę nabywczą z kieszeni konsumentów do kieszeni kapitalistów. Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach wprowadzenie w coraz większym zakresie podatków od spółek, podatku dochodowego i od nieruchomości oraz wzrost wypłat z tytułu ubezpieczeń społecznych przyczyniły się do zmiany sytuacji. Nie wydaje się prawdopodobne, aby mechanizm transferu jako całość wytwarzał saldo na korzyść konsumpcji, ale w każdym razie jest jasne, że obecnie w mniejszym niż dawniej stopniu konsumpcję tę hamuje. Mamy więc prawo powiedzieć, że wypłaty transferowe rozwijały się w kierunku neutralizowania tendencji do podkonsumpcji.

Wreszcie bardzo ważna kategoria wydatków obejmuje to, co nazwalibyśmy konsumpcją państwa, mianowicie normalną działalność ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą; dalej roboty publiczne, które nie amortyzują się same; wreszcie wydatki wojskowe. Ponieważ wydatki na te cele oznaczają ostateczne odciążenie wartości z procesu reprodukcji, spełniają one tę samą funkcję, co wydatki na konsumpcję osobistą kapitalistów i robotników. Przyjmijmy, że można zidentyfikować z grubsza dochody związane z wydatkami na konsumpcję państwa. Jeżeli te dochody oznaczają jedynie, iż dochody konsumentów produkcyjnych i nieprodukcyjnych uległy zmniejszeniu o taką samą kwotę, wówczas oczywiście nie spowoduje to wzrostu konsumpcji netto. W tej jednak mierze, w jakiej dochody pochodzą z wartości dodatkowej, która w przeciwnym razie zostałaby zakumulowana, mamy czysty przyrost konsumpcji. (Przypomnijmy, że odmiennie niż w wypadku transferów państwa konsumpcja państwa nie może dać w wyniku spadku konsumpcji globalnej). Wzrastająca absolutna i względna waga konsumpcji państwa oraz opieranie się państw kapitalistycznych w większym stopniu na podatkach obciążających choćby częściowo wartość dodatkową, nasuwają wniosek, że konsumpcja państwa w coraz większej mierze odpowiedzialna była za wzrost konsumpcji globalnej. Ponieważ ten sam wniosek wynikał z rozważań o wypłatach transferowych, możemy uważać wydatki państwowe za coraz ważniejszy czynnik przeciwdziałający tendencji do podkonsumpcji.

4. Czy teoria podkonsumpcji musi zatriumfować?

Okazuje się, że z pięciu rozpatrzonych przez nas sił przeciwdziałających trzy (nowe przemysły, inwestycje chybione i wzrost ludności) stawały się coraz słabsze, zaś dwie (nieprodukcyjna konsumpcja i wydatki państwa) coraz silniejsze. Saldo jest jednak mniejsze, niż wynikałoby ze stosunku trzech do

¹⁶ Istnieją oczywiście różnice między państwem jako kapitalistą, a kapitalistą prywatnym; wydaje się, że główna różnica polega na słabszym społecznie i psychologicznie w wypadku państwa dążeniu do osiągnięcia jak największych zysków i do akumulowania.

dwóch. Nowe przemysły i wzrost ludności w sposób wyraźny decydowały o ekspansji kapitalizmu w większej części jego dziejów. Spadek ich względnego znaczenia na pewno zaczyna zaćmiewać wszystkie inne czynniki wzięte pojedynczo lub łącznie. Ogólnie biorąc, nie ulega wątpliwości, że przeciwdziałanie podkonsumpcji w głównych centrach kapitalizmu zmalało. Nie jest przypadkiem to, co jest prawdziwe dziś, ale jutro może się przekształcić w swoje przeciwieństwo; przejściowy charakter uprzemysłowienia i wzrostu ludności na skalę dziewiętnastego stulecia jest chyba jasny dla każdego. Teoria Kautskiego o nieuchronnym zdążaniu kapitalizmu do okresu chronicznej depresji, spowodowanej podkonsumpcją, wydawałaby się usprawiedliwiona. Lecz jeszcze jeden czynnik musi być tu wzięty pod uwagę.

Dotychczas przyjmowaliśmy, że wydatki państwa są całkowicie finansowane przez podatki. Zadłużenie się u osób prywatnych nie stwarza żadnego zasadniczego problemu. Istnieje jednak inna możliwość, mianowicie, że państwo wydaje pieniądze, które nie pochodzą z niczyjego dochodu, lecz które państwo kreowało bezpośrednio lub wypożyczało od banków. Jeżeli wszystkie zasoby produkcyjne są w pełni wykorzystywane, powyższa metoda finansowania wydatków państwa prowadzi – poprzez mechanizm inflacji cen – do zmniejszenia dochodów indywidualnych. W tym wypadku wpływ na konsumpcję globalną nie może być wielki, gdyż wzrost konsumpcji państwa zostaje z reguły wyrównany przez spadek konsumpcji indywidualnej. Lecz jeżeli gospodarka znajduje się w stanie depresji, a zasoby nie są w pełni wykorzystywane, dodatkowa konsumpcja państwa finansowana nowo kreowaną siłą nabywczą będzie miała korzystny wtórny wpływ na prywatną akumulację i konsumpcję. Dlatego wydaje się, że państwo wprowadzając i utrzymując wystarczającą stopę swej konsumpcji przy pomocy nowo kreowanej siły nabywczej może spowodować oraz utrzymać pełne zatrudnienie. Co więcej, z poprzednich rozważań wynika, że gdy już raz osiągnięto pełne zatrudnienie, państwo zmieniając rodzaj oraz rozmiary podatków i wydatków może wywierać na globalną konsumpcję dowolny wpływ.

Te możliwości stawiają przed nami nowe zagadnienia. Poprzednio zajmowaliśmy się wykryciem wpływu określonej polityki państwa na gospodarke; polityki podjętej, można założyć dla innych celów niż te, które osiągnięto; np. rozszerzenie usług socjalnych i bardziej progresywne podatki nie były wprowadzane, aby przeciwdziałać tendencji do podkonsumpcji, choć miały takie właśnie skutki. Obecnie jednak chcemy rozważyć możliwość i konsekwencje polityki państwowej, której celem jest właśnie osiągnięcie określonego wpływu na funkcjonowanie gospodarki, a mianowicie – zneutralizowanie tendencji do podkonsumpcji. Współcześni ekonomiści powszechnie wypowiadają się za taką działalnością i zazwyczaj wiele z tego, co rządy kapitalistyczne dokonały w ciągu ostatniego dziesięciolecia, interpretuje się w tym właśnie świetle. Jeżeli jednak rządy kapitalistyczne mogą świadomie przeciwdziałać tendencji do podkonsumpcji, gdy inne siły przeciwdziałające stają się zbyt słabe, aby zapobiec stanowi chronicznej depresji, możemy zapytać, co pozostało z teorii Kautskiego. Tendencja do podkonsumpcji zamiast przekształcić się w pewnym stadium rozwoju w chroniczną depresję, staje się jedynie tendencją do chronicznej depresji, której może przeciwdziałać nowa siła, mianowicie świadoma akcja państwa. Być może, należy powiedzieć, że jest to raczej rozszerzenie niż odrzucenie teorii Kautskiego. Jeśli się jednak z tym zgodzimy, to należy odrzucić wnioski, jakie wyciąga ze swej teorii Kautsky, albo w każdym razie uznać je za niedowiedzione. Jeżeli można skutecznie przeciwdziałać tendencji do ekonomicznej stagnacji, dlaczegoż mamy przyjąć, że przyszłością kapitalizmu jest bezrobocie, niepewność egzystencji, zaostrzenie walk klasowych i konfliktów międzynarodowych? Dlaczego raczej nie mamy oczekiwać, przeciwnie, „kierowanego” społeczeństwa kapitalistycznego, utrzymującego prosperity ekonomiczne w drodze działalności państwa i, być może, stopniowo rozwijającego się w kierunku pełnego ustroju socjalistycznego? Gdy sam Kautsky w późniejszym wieku odrzucił teorię chronicznej depresji, to przyjął zamiast niej taką właśnie perspektywę rewizjonistyczną. Czy był może usprawiedliwiony?

Na próżno usiłowalibyśmy odpowiedzieć na te pytania na tym poziomie abstrakcji, do którego ograniczyliśmy się w naszych badaniach. Nie można po prostu wprowadzać państwa jako *deus ex machina*, by rozwiązać wykazane sprzeczności procesu akumulacji. Należy zbadać sytuację i funkcje państwa w społeczeństwie kapitalistycznym, aby stwierdzić, czego możemy i czego nie możemy od niego oczekiwać. Co więcej, modelowi kapitalizmu z poprzedniej analizy brak wielu cech, które w świecie współczesnym mają ogromne znaczenie. Założenie zamkniętego, konkurencyjnego systemu jest

użytecznym, nawet niezbędnym narzędziem teoretycznym, ale nie należy go mieszać ze światem realnym. Czyniąc tak popełniamy w szczególnie jaskrawej formie „błąd fałszywie umiejscowionej konkretności”. Diagnoza i prognoza w wypadku kapitalizmu wymaga, w uzupełnieniu analizy procesu akumulacji, dokładnego zbadania państwa, monopolu oraz gospodarki światowej.

Nie trzeba podkreślać, że przeprowadzenie takiej dokładnej analizy jest niemożliwe w ramach stosunkowo niewielkiej pracy. Lecz postaramy się zwrócić uwagę na niektóre najbardziej doniosłe czynniki, dając w ten sposób podstawę do lepszego zrozumienia niedawnej przeszłości oraz tego, co kryje przyszłość.